

# RAJD PRZYJAŹNI

Anna Zajączkowska

Nasz rajd przyjaźni zaczął się już piątek, kiedy to wszystkie załogi zleciały się na wyznaczone miejsce – na lotnisko Wila-mowo w Kętrzynie. Tutaj też, w Aero-klubie Krainy Jezior – jak zawsze, zaczęła się cała przygoda. Moja relacja nie będzie szczegółowym odbiciem kolejnych etapów lotniczego rajdu, ale krótkim opisem naszej wyprawy i podzieleniem się tym, jak ważny jest dla mnie każdy drobiazg związany z lotnictwem.

Może wydać się to śmieszne, ale dla mnie ważne są wszystkie elementy tej wyprawy – zaczynając od briefingu, a kończąc oczywiście na lądowaniu. Właśnie dlatego dużą radość wywołał u mnie już sam poranny widok naszej eskadry, ustawionej równo na płycie lotniska. A dodam, że było co podziwiać, bo wśród ekipy znalazły się pięknie wykończone i mogące się pochwalić niezłymi osią-gami ultralighty, jak również, równie imponujące, większe statki powietrzne. W efekcie na mazurskim i litewskim niebie pojawiły się: CTSW produkcji Flight Design, WT-9 Dynamic, Jabiru J430, Tecnam P-96 Golf, Cessny 182, Cessna 206, Socata Trinidad TB-20, PZL-110 Koliber 160, Morane-Saulnier MS.893E oraz Morane 894. Można by długo rozprawiać na temat budzącej wiele zachwytu czeskiej produkcji – Dynamica, ciekawej konstrukcji Jabiru i CTSW, czy osią-gach sprawdzonych już Morane, ale to zostawię już fachowcom. A wracając do wyprawy...

## W DROGĘ...

Po dotarciu na lotnisko odbyliśmy krótką odprawę – przypomnienie planów, ocena warunków atmosferycznych, ustalenie dowódców ekip obydwu grup samolotów, zasad łączności, kolejność i na koniec komenda: *do maszyn!* Muszę powiedzieć, że wszystko to razem tworzy dla mnie całą istotę lotnictwa.

Krótkie przygotowania i panującą dokoła ciszę zaczynają rozrywać, włączając się kolejno, silniki wszystkich samolotów. Sprawne kołowanie i już stoimy w kolejce na zajęcie pasa, aby po chwili jeden za drugim startować na trasę. Zatoczyliśmy krąg nad lotniskiem, czekając na start ostatniego samolotu i już lecimy na Litwę. Mimo że mam za sobą kilka startów i lądowań, jednak każda kolejna chwila



spędzona w powietrzu jest dla mnie czymś – co jak mówią – *tygrysy lubią najbardziej*.

## KIERUNEK POCIUNAI

Oglądając z ziemi pokazy lotnicze, wiele razy zachwycalam się formacjami tworzonymi przez zespoły akrobacyjne, ale i nasza formacja, wprowadzie nie diament, czy strzała, ale taka nasza *formacja przyjaźni* również miała w sobie tyle uroku, że aż miło było popatrzeć. Do pierwszego lotniska musimy pokonać godzinną trasę, a dla mnie to jedynie krótka chwila. Myślę, że ten czas skrócił się przez moje przejście całą wyprawą, rozglądanie się na prawo i lewo, gdzie są inne samoloty, bo przecież lecimy razem i warto pilnować pozostałych. Miło usłyszeć jak wszyscy się przejmują czy nikt się nie zgubił, czy wszyscy jesteśmy w swoim zasięgu wzroku – dzięki temu czuć, że choć faktycznie się nie znamy, to jednak lecimy wszyscy razem.

Nim się obejrzałam, a w słuchawkach słyszę już ustalenia dotyczące lądowania. Zarządzenia prowadzących grupy, sprawne podejście i już koła podwozia dotykają płyty lotniska w Pociunai, gdzie wita nas Algimantas Žentelis – dyrektor Kauno Aeroklubas i lider grupy akrobacyjnej, latającej Jakami-52. Algimantas Žentelis często bywa ze swoją grupą na festynach w Kętrzynie.

## SKOK DO WILNA

Krótką wyprawą do pobliskiego Birštonas, interesującego kurortu-uzdrowiska, gdzie możemy uczestniczyć w uroczystych obchodach dni miasta i podziwiać jego piękne widoki – bardzo sympatyczny punkt programu. Ale najlepsze dopiero przed nami. Widok dziesięciu lecących razem samolotów nie stanowi co-

W Rudiskes – kotwiczenie samolotów przed wyjazdem do Troki i Wilna

dziennego widoku. Wykorzystując to przy odlocie z Pociunai zaprezentowaliśmy się w całej krasie, wykonując jeden za drugim przelot nad główną ulicą miasta.

Drugi sobotni odcinek podróży nie jest długi, więc nim zdążyliśmy się rozpędzić, już lądujemy na kolejnym, tym razem docelowym lotnisku w Rudiskes, położonym niedaleko Wilna. Tu czekała nas kolejna wyprawa – na odmianę autokarowa. Dzięki niej możemy poznać turystyczne uroki Litwy, a także skosztować specjalności litewskiej (a konkretnie karaïmskiej) kuchni – pysznych kibini. W Wilnie zostaliśmy powierzeni pod opiekę, znakomicie znającej historię miasta, przewodniczki Ani (znanej telewizjom jako jedna z prowadzących Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie), która niezwykle sprawnie i kompetentnie ukazała i opisała nam najciekawsze akcenty turystyczne miasta.

Mimo że wybraliśmy się na rajd lotniczy, to piesze zwiedzanie malowniczej miejscowości Troki oraz pięknego Wilna, były bardzo ciekawym elementem programu. Kluczowym punktem sobotniego dnia była także wspólna kolacja wszystkich uczestników rajdu, przepelniona śmiechem, żartami i przyjacielską atmosferą. Dzięki temu wydawało się jakby wszyscy znali się już długie lata, choć wielu z nas spotkało się na rajdzie po raz pierwszy.

## WYWOŁYWANIE POGODY

Mimo długich konwersacji i wieczornych spacerów rozświetlonymi ulicami Wilna, wcześniej rano wszyscy punktualnie stawili się na zbiórkę. I tu krótko mówiąc *zonk* – podstawa chmur tak niska, że niemal nie widać wierzchołków wieżowców. Jednak nawet to nie odbiera nam dobrych humorów i przeświadczenia, że nic nie jest w stanie pokrzyżować naszych rajdowych planów.

W oczekiwaniu na dobre wieści od służby meteo wyznaczamy trasę i niemal siłą woli z każdą



Ania i Roman ostatni raz spoglądają na mapę trasy przelotu przed startem z Kętrzyna

## Lotnisko Pociunai przed lądowaniem

chwila podnosiliśmy w górę podstawę chmur. Jak to mówią – w grupie siła – więc nim wszystko zostało dograne, promienie słoneczne nagradzają naszą wytrwałość i już po dłuższej chwili możemy zrobić przeskok na pobliskie lotnisko, zatankować samoloty i ruszać dalej prosto do Kowna, na lotnisko Aleksotas.

### ODLOTY

Po krótkiej, lecz bardzo sympatycznie spędzonej przerwie na kowieńskim lotnisku, rozpoczynamy przygotowania do powrotu. Pierwsze pożegnania i nasza mała eskadra zaczyna się pomału rozlaty-

wać, bo większość zmierzała w różne strony Polski. Cała powrotna droga do Kętrzyna mijają tak szybko, że aż chciałabym zwolnić wszystkie zegarki. Jednak co dobre, szybko się kończy. Także z każdą chwilą zbliżaliśmy się do kresu naszej podróży, żegnając się w eterze ze wszystkimi, którzy obierali inne kursy.

### ZNAKOMITA BAZA

Patrząc na całą naszą wyprawę muszę powiedzieć, że piękne widoki ciasno wijących się rzek, czerwone dachy malowniczych miast i miasteczek ukrytych między bujną roślinnością oraz tafle mazurskich jezior oświetlonych słonecznymi promieniami sprawiły, iż na długo obrazy te pozostaną w mojej pamięci. Wszystko to stanowiło efektowne tło dla całej tej lotniczej wyprawy, którą bardzo długo i bardzo miło będę wspominać. Dzięki wspaniałym ludziom, którzy umożliwili mi wzięcie udziału w tej lotniczej wyprawie, miałam kolejną okazję, aby dalej realizować moje dziecięce marzenia o lataniu i za to serdecznie dziękuję.

Na zakończenie jeszcze krótka refleksja na temat infrastruktury lotniczej Litwy – w aspekcie

*Justyna i Roman na rozbiegu*

Na lotnisku Pociunai



Kierownictwo rajdu (Staszek i Henryk) w trakcie przygotowań do odlotu z Rudiskes





*Rajdowicze... na tle pięknego Zamku w Trokach*

lotnictwa użytkowego. Cóż jest dla niej charakterystyczne – to duża liczba położonych blisko siebie małych lotnisk aeroklubowych, na których z pewnością można liczyć na sympatyczne przyjęcie oraz fachową obsługę. Zarówno mniejsze lotniska Pociunai, Rudiskes czy Paluknys, jak również spore lotnisko Aleksotas w samym Kownie (dysponujące betonowym pasem), stanowią znakomitą bazę choćby dla weekendowych wypadów, nastawionych na poznanie kultury kresowej oraz podziwianie niezwykłych widoków.

ANNA ZAJĄCZKOWSKA

*Zdjęcia: Anna Zajączkowska*



*Przedstawiciele Zarządu Aeroklubu Krainy Jezior wręczają dyplom za Festyn Lotniczy MAZURY 2008 i okolicznościowy medal 10 lat Festynów Lotniczych Algimantasowi Žentelisowi – dyrektorowi Kauno Aeroklubas*

*Kowno widziane z samolotu*

